

W Katowicach na Rynku stoją chłopcy w ordynku,
stoją chłopcy, harcerze, panienki.

Karabiny im ciążą, a z zachodu, z Załęża, / bis
idzie echo wrześniowej piosenki. /bis

Niesie echo łoskotem grzmoty bomb, samoloty,
to już Niemiec pod miasto podchodzi.

Nic, że serce omdlewa, / bis

trzeba wrogom zaśpiewać, / bis

niech im drogę choć pieśń ta zagrozi./bis

I buchnęła piosenka,

śpiewa harcerz, panienka,

najpierw o tej, co nigdy nie zginie,

potem Rotę,

a potem wspomną „szarą piechotę”, /bis

ukochaną melodię w drużynie. /bis

Coraz trudniej jest śpiewać, gdy kul dzwoni ulewa
po ulicach i piersiach zdradziecko,

Nim do szturm ruszyli broń piosenką nabili,
tą śląską - „Zachodzi słoneczko”.

Salwy grały po tynku, gdy ginęła na Rynku,
śląska piosnka, ta nie dośpiewana.

Rozstrzelali „słoneczko” tuż przy Rynku,
nad rzeczką

krwią młodziutką jej brzegi zbryzgano.

Złota jesień nad nimi płacze liśćmi rzewnymi,

Hej – nie pójdą na marne ofiary.

Gdy dopełnią się losy, przyjdą krwawe pokosy,
pora gniewu i pomsty i kary.

Wiatr rozwiewa

jak wstążki ponad miastem i Śląskiem,

krasi słowa z rozstrzelaną pieśnią.

Taki koniec ballady o tych dzieciach, / bis

co padły w Katowicach / bis

na Rynku we wrześniu. / bis